Goniec Codzienny

Wilno
SOBOTA
22 kwietnia 1944
Nr. 844
Cena w Wilnie 5 fen.

Wielki sukces niemieckich samolotów bojowych i torpedowych

Zatopiono 2 kontrtorpedowce, 4 frachtowce o pojemności 29000 TRB i statek-cysternę, 13 statków o pojemności 103.000 TRB, dwa transportowce i 3 kontrtorpedowce ciężko zbombardowano. — Dalsze postępy niemieckich i węgierskich wojsk nad górnym Dniestrem

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 21. IV. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na obszarze Sewastopola, nad dolnym Dniestrem i na północ od Jass wczoraj bolszewicy atakowali daremnie.

Między Karpatami i górnym Dniestrem niemieckie i węgierskie wojska posunęły się dalej naprzód mimo zacięty opór nieprzyjacielski. Po ciężkich walkach oddziały węgierskie zdobyły miasto Ottynia.

Na południowy zachód od Narwy wojska niemieckie wspierane skutecznie przez samoloty bojowe posunęły się naprzód, odpierając gwałtowne kontrataki nieprzyjacielskie.

Z Włoch poza pomyślną akcją własnych oddziałów zaczepnych, podczas których nieprzyjaciel doznał wysokich krwawych strat, nie komunikuje się o żadnych szczególniejszych wydarzeniach.

Zespoły niemieckich samolotów bojowych atakowały z dobrym skutkiem podczas dnia bazy nieprzyjacielskie na obszarze Lanaiano na wybrzeżu Adriatyku, ubiegłej zaś nocy obiekty na przyczółku desantowym Nettuno.

Wczoraj nad obszarem włoskim zestrzelono 12 samolotów nieprzyjacielskich.

Niemieckie samoloty bojowe i torpedowe przeprowadziły ubiegłej nocy ciężki atak na nieprzyjacielską karawanę dostaw u wybrzeży Afryki Północnej. Zatopiły na obszarze morza pod Algierem 2 kontrtorpedowce, 4 frachtowce o łącznej pojemności 29000 TRB oraz wielki statek-cysternę. 13 statków handlowych o łącznej pojemności 103000 TRB, 2 wielkie transportowce wojsk i 3 kontrtorpedowce trafiono ciężkimi pociskami.

Zespoły nieprzyjacielskich bombowców atakowały podczas dnia i w nocy obiekty na zajętych obszarach zachodnich. Ubiegłej nocy brytyjskie samoloty przeprowadziły atak terrorystyczny na obszar miasta w Kolonii. Powstały zwłaszcza w dzielnicach mieszkalnych poważne szkody w budynkach i straty wśród ludności.

Ataki odosobnionych samolotów brytyjskich skierowane były na obszar stolicy Rzeszy. Przy uciążliwych warunkach obronnych zestrzelono 12 samolotów nieprzyjacielskich.

Silne niemieckie eskadry samolotów bojowych bombardowały ubiegłej nocy miasto portowe Hull na wschodnim wybrzeżu Anglii. Na obszarze atakowanych obiektów zwłaszcza na obszarze portu zauważono kilka wielkich rozległych pożarów i silne spustoszenia.

Komunistyczna rada miejska w Neapolu

Co najmniej 75 procent miejsc w radzie dla Moskwy

BERLIN. Brytyjski generał-porucznik Farlane dał do zrozumienia w pewnym oświadczeniu, że Anglicy i Amerykanie popierają bolszewizację Włoch południowych. Rosnącej z każdym dniem aktywności komuny Anglo-Amerykanie niczego nie przeciwstawiają. Fakt, że komuniści zamierzają w radzie miejskiej Neapolu — jak właśnie w tej chwili stamtąd donoszą — objąć 75 procent foteli, jest charakterystycznym objawem rozwijających się wypadków.

Według komunikatu Reutera z Neapolu, generał-porucznik Farlane oświadczył, że niedostatki, jakie ujawniły się w pracy rządu Badoglio należy częściowo przypisać „brakowi politycznej pewności", w jakiej zmuszony był działać ten rząd. Komunikat Reutera mówi następnie dosłownie: „Wyraził on nadzieję, że wkrótce nastąpi znaczna poprawa, ponieważ rząd dzięki inicjatywie komunistów zorganizowany został na szerszej i pewniejszej podstawie".

Jest to zatem jasny dowód, że anglo-amerykańskie władze wojskowe pracują — oczywiście na podstawie dyrektywy rządu londyńskiego i waszyngtońskiego nad bolszewizacją Włoch południowych. Władze te nie tylko zgodziły się na wciągnięcie komunistów do rządu Badoglio, lecz nawet popierają i z radością witają ten fakt. Nazywają to „znacznym polepszeniem" i „pewniejszą podstawą".

Nowym niedwuznacznym objawem co raz bardziej postępującej bolszewizacji Włoch południowych jest artykuł umieszczony w organie komunistycznej partii Neapolu „L'Avanti". Według tego artykułu komunistyczny burmistrz Neapolu poinformował delegatów partii na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej, że skład tej miejskiej korporacji musi ulec zmianie. Dotychczas mieli komuniści 45 procent mandatów. Burmistrz zapowiedział obecnie, że „zgodnie z prawdziwą wolą ludu partia komunistyczna wyszle do rady miejskiej 75 procent posłów". Wybory w tej chwili są niemożliwe. „Pewne obliczenia" wykazały jednakowoż, że 75 procent ludności Neapolu ma przekonania komunistyczne, dlatego też liczba reprezentantów partii bolszewickiej musi być dopasowana do wspomnianego stosunku. Rzecz charakterystyczna, że pozostałe partie przyjęły bez sprzeciwu objęcie przez komunistów nieograniczonej władzy.

Istnieje ognisko zarazy, które powoli rozszerza się po Włoszech południowych. Tolerowany i popierany przez Anglo-Amerykanów bolszewizm mocno się tam już usadowił. Jest to już tylko kwestią czasu, kiedy na miejsce rządu zdrajcy Badoglio pojawi się czysto bolszewicki gabinet, który działać będzie z polecenia Moskwy.

Maszyna piekielna w kaplicy sykstyńskiej

RZYM. Gwardia papieska znalazła w kaplicy syxtyńskiej maszynę piekielną, która ważyła dziewięć kilogramów. Ładunek wybuchowy znajdował się w drewnianej skrzyni, która pochodziła z zakrystii a umieszczony był on pod wielką freską Michała Anioła „Sąd Ostateczny". Badania wykazały, że maszyna piekielna była tak samo skonstruowana jak wszystkie ładunki wybuchowe pochodzenia anglo-amerykańskiego i jakie stosują bandy Tito na Bałkanach. Sfery watykańskie i rzymskie władze kościelne są przekonane, że chodzi tu o zamach komunistyczny, mający na celu wzniecania niepokojów i chaosu w Rzymie i przede wszystkim uwzględnia się fakt, że sytuacja Anglo-Amerykanów na przyczółku mostowym w Nettuno jest co raz cięższa.

Bandy straciły 12.000 ludzi

BERLIN. Bandy komunistyczne na zachodnich Bałkanach straciły w pierwszej połowie kwietnia na poszczególnych odcinkach walk ponad 4100 ludzi zabitych i 1.672 jeńców. Jeżeli do tej liczby dodamy jeszcze liczbę zbiegów i oszacowane według zeznań jeńców straty conajmniej na 6000 ludzi, to otrzymamy liczbę strat wśród bandytów na 12.000 ludzi.

Poza tym niemieckie i sprzymierzone oddziały w tym samym okresie czasu zdobyły lub zniszczyły wiele składów sanitarnych, żywnościowych, ubraniowych i amunicyjnych. Zdobyto również w tych dwóch tygodniach cztery działa, 70 karabinów maszynowych, 11 granatników i ponad 1200 karabinów. Do tego dochodzi 143 koni i 43 zwierząt pociągowych, zdobytych na bandytach. Ponieważ bolszewicy pozbawieni zostali swych początkowo posiadanych bogatych w żywność terenów i dostarczanie posiłków przez lotnictwo anglo-amerykańskie było o wiele uboższe, niż się oni tego spodziewali, powstały w ostatnim czasie wśród bandytów w rozmaitych miejscowościach epidemie głodowe.

BERLIN. (DNB). Cała prasa sprzymierzonych lub zaprzyjaźnionych krajów europejskich uczciła w swych obszernych artykułach naczelnych dzień urodzin Wodza Niemiec. W artykułach tych szczególnie podkreślono czyny Adolfa Hitlera w jego służbie dla własnego narodu i za wolność Europy.

PARYŻ. (DNB). W nocy na 19 kwietnia Anglicy przeprowadzili atak terrorystyczny na Rouen. Lotnicy-gangsterzy rzucili swe bomby według znanych metod — bez wyboru celów i trafili także w katedrę, która została ciężko uszkodzona. W lipcu 1940 r. wojska niemieckie oszczędziły katedrę od zniszczenia.

Szigemitsu: „Niemcy zwyciężą"

Oświadczenie wobec niemieckich przedstawicieli prasowych w Tokio

TOKIO. (DNB). Mamoru Szigemitsu w przemówieniu do przedstawicieli niemieckiej prasy, których przyjął we środę w Tokio, oświadczył, że niewzruszoną podstawą japońskiej polityki zagranicznej jest stwierdzenie możliwie największej współpracy z japońskimi sprzymierzeńcami Paktu Trzech. „Japonia i Niemcy, jakkolwiek geograficznie zdala od siebie leżące, zgadzają się w swych ideałach i celach. Podzielamy ten sam cel, i zwalczamy każdy na swych polach wspólnego wroga. Owa wspólna sprawa zamyka Japonię i Niemcy w jedną niepodzielną całość, a jedność ta daje nam absolutną pewność, że osiągniemy ostateczne zwycięstwo.

Minister spraw zagranicznych poświęcił słowa największego uznania wybitnym osiągnięciom niemieckiej armii, zwycięstwu wytrwałości i oporu całego narodu niemieckiego. „Niemcy zwyciężą, bowiem muszą zwyciężyć. Japonia również zwycięży, bowiem prawo tego wymaga". Szigemitsu nakreślił następnie zadania Japonii w ramach Paktu Trzech, i jej wielki cel w doprowadzeniu do ery pokoju i dobrobytu na wielkim obszarze Azji Wschodniej. Podkreślił on radosną gotowość do współpracy w tym wielkim dziele wśród wszystkich narodów Wielkiej Azji. Gotowość ta znalazła swój znamienny oddźwiek w „powszechnej rezolucji" w listopadzie ubiegłego roku, której treść i niezmienną polityczną koncepcję stwarza Japonia. Jesteśmy zdecydowani pokonać wszelkie przeszkody, i rozpocząć nową erę politycznego równouprawnienia i gospodarczej wzajemności, które uznajemy za kardynalną wytyczną międzynarodowej harmonii.

Kończąc Szigemitsu przeciwstawił wyraźnej postawie mocarstw Osi ambitne plany Anglo-Amerykanów, którzy dążą do kontrolowania surowców świata i dróg komunikacyjnych oraz do zmonopolizowania światowych rynków. Nie wahają się oni między sobą łamać uroczystych przyrzeczeń, jeżeli to odpowiada ich planom, — oświadczył Szigemitsu i stwierdził, że nieprzyjacielskie cele wojenne zmierzają tylko do imperialistycznego rozszerzenia ich sfery władania oraz do osiągnięcia światowej hegemonii. Nie jest więc niespodzianką, że ich narody poczynają wątpić w sens tej wojny.

Minister spraw zagranicznych powiedział w zakończeniu: „Pragnęliśmy ciągle międzynarodowej sprawiedliwości i dążyliśmy do nowego sprawiedliwego porządku świata". Słuszność naszej sprawy daje nam niewzruszoną podstawę jedności państw Osi i mocną wiarę w nasze ostateczne zwycięstwo".

Największy przyjaciel żydów

ANKARA. (DNB). Żydowska prasa w Palestynie omawia obecnie rezultaty żydowskiego kongresu światowego w Londynie. Prasa ta podkreśla, że stosunki między Anglią a żydowstwem są bardzo dobre, gdyż Anglia gotowa jest uznać żydowskie plany przeciw Arabom w Palestynie. Gazeta „Davar" z Tel Avivu sądzi, że żydzi w osobie Churchilla mają największego przyjaciela angielskiego.

Były rabin naczelny w Rumunii, który uczestniczył w kongresie, przybył do Tel Avivu ażeby przeprowadzić rokowania z żydowskimi czynnikami w Palestynie w sprawie przyjęcia tam 140.000 uchodźców żydowskich.

Całkowita demilitaryzacja Rzymu

Odpowiedź rządu Rzeszy na notę irlandzkiego premiera

BERLIN. Niemcy zastosowały wszystkie środki zmierzające do całkowitej demilitaryzacji miasta Rzymu, tak że państwa nieprzyjacielskie tracą wszelki pozór do dalszego bombardowania miasta Rzymu. Taka jest istotna treść odpowiedzi rządu Rzeszy na orędzie irlandzkiego premiera de Valery, w którym to orędziu premier irlandzki zajął stanowisko w kwestii oszczędzenia Rzymu. W nocy na środę podała Wilhelmstrasse do wiadomości treść pisma de Valery do rządu Rzeszy oraz notę rządu Rzeszy z odpowiedzią. W piśmie swym wyraził premier irlandzki głęboką troskę 300 milionów katolików całego świata z powodu niebezpieczeństwa, jakie teraz grozi Rzymowi, wypowiadając przy tym swój żal, że ze strony prowadzących wojnę mocarstw nie zastosowano żadnych środków dla zabezpieczenia miasta Rzymu. W apelu do prowadzących wojnę mocarstw prosi de Valera o znalezienie drogą odpowiedniego pośrednictwa drogi wyjścia dla uratowania Rzymu.

W nocie werbalnej rządu Rzeszy do rządu irlandzkiego oświadczyło ministerstwo spraw zagranicznych, że swoje gorące życzenie zachowania dla świata kulturalnego niezastąpionych pomników i dzieł sztuki miasta Rzymu rząd Rzeszy od dawna przemienił już w czyn przez daleko sięgające zarządzenia, które doprowadziły do całkowitej demilitaryzacji miasta Rzymu i które odebrały angielskiemu i amerykańskiemu naczelnemu dowództwu powód do burzenia budynków mieszkalnych i kościołów, pomników budownictwa i szpitali oraz zabijania setek kobiet, dzieci i starców.

Nota niemiecka wymienia następujące zarządzenia wydane ze strony niemieckiej a zmierzające do demilitaryzacji Rzymu: Naczelny dowódca właściwej armii niemieckiej zakazał od dawna już umieszczania w mieście oddziałów wojskowych, instytucyj służbowych i placówek zaopatrzenia armii niemieckiej. Jedyny wyjątek stanowią stałe miejscowe szpitale oraz szczupłe oddziały niemieckiej policji porządkowej. Sieć kolejowa okręgu miasta Rzymu łącznie ze wszystkimi dworcami służy od pewnego czasu wyłącznie potrzebom udności cywilnej. Dowóz posiłków niemieckich nie jest kierowany przez miasto Rzym. Wejście do Rzymu jest zasadniczo dla wszystkich przedstawicieli armii niemieckiej zakazany. Poszczególne jedynie osoby, znoszące się z włoskimi urzędami, mogą w drodze wyjątku i tylko na podstawie specjalnych legitymacyj udawać się do miasta.

Nota niemiecka kończy się następującymi tezami:

Miasto Rzym nie jest militarnie bronione. Żadnych obiektów militarnych na terenie miasta nie ma. Jeśli anglo-amerykańskie bombowce zaatakują miasto tak, jak to dotychczas czyniły, to nie będą miały do tego żadnej militarnej podstawy. Troska zatem pana premiera Irlandii, jeśli chodzi o stronę niemiecką, pozbawiona jest wszelkich podstaw. Winę za niszczenie wiecznego miasta ponosi raczej wyłącznie brytyjskie i amerykańskie naczelne dowództwo.

Rząd Rzeszy pozostawia panu premierowi Irlandii sprawę zwrócenia się do rządu brytyjskiego i amerykańskiego, zwrócenia im jeszcze raz uwagi na dobrze im zresztą znany fakt demilitaryzacji Rzymu i skłonienia ich, by przez zaprzestanie bezsensownych ataków przyczyniły się też ze swej strony do zachowania Rzymu dla świata kulturalnego.

„Jeśli zachowanie się przeciwników Niemiec — brzmi ostatnie zdanie noty — miałoby się w stosunku do Rzymu nie zmienić, to odpowiedzialność za to poniosą oni sami, skoro Naczelne Dowództwo Niemieckie ze względów militarnych wcześniej czy później będzie zmuszone poddać rewizji swoje stanowisko".

Jak podają poza tym na Wilhelmstrasse, zagadnienie oszczędzenia Rzymu było w ostatnim czasie również przedmiotem konferencji między ambasadorem niemieckim przy Stolicy Apostolskiej a Watykanem. Przy tej sposobności stwierdził ambasador niemiecki również wobec Watykanu zupełnie wyraźnie, że odpowiedzialność za wszelkie zniszczenia, jakie zostały lub jakie zostaną jeszcze wyrządzone w Rzymie, poniosą Amerykanie

Stany Zjednoczone podbiły sobie Anglię

Dysydencki generał de Gaulle przyznał niedawno podczas przemówienia publicznego, że stracone: Tahiti i wyspy mórz południowych są w posiadaniu Północno-amerykanów, wyspami Hebrydzkimi włada Australia, Madagaskarem — Związek Południowo-Afrykański razem z Anglią, Dżibuti i Obok posiadają Anglicy i Północno-amerykanie, wobec czego generał uważa za potrzebne jeszcze dodać, że Afryką Północną rządzą Północno-amerykanie i bolszewicy, natomiast poczynając od Senegalu aż do kraju Ubangi panują Północno-amerykanie. Tak oto wygląda całkowity obraz tego olbrzymiego niegdyś państwa kolonialnego, które się rozpadło w ciągu kilku lat wojny.

A czyż inaczej przedstawia się sytuacja Imperium Brytyjskiego? Kanadę utracono. Mr. Leighton Mc. Carthy został teraz pierwszym akredytowanym ambasadorem Kanady w Waszyngtonie i kanadyjski prezes ministrów Mackenzie King wyraził się: „Jest to kamień milowy rozwoju Kanady do stopnia mocarstwa światowego".

Lecz w USA panuje inna opinia o tym: tam pamiętają nie tylko „że Kanada mająca 11.5 milj. mieszkańców posiada 5100 km. wspólnej zupełnie bezbronnej granicy z państwem o 130 milionach Jankesów, tam też wiedzą o istnieniu jeszcze północno-amerykańsko-kanadyjskiego wydziału obronnego, utworzonego traktatem zawartym w dniu 16 kwietnia 1941 w Ogdensburgu, w którym to traktacie przewaga jest po stronie Jankesów. Poza tym istnieje jeszcze i traktat gospodarczy zawarty z Kanadą w Hyde Parku i udzielający Stanom Zjednoczonym zasadniczo prawa dysponowania gospodarczego również i w granicach Kanady i wreszcie USA przysługuje od 22 września 1941 prawo przekraczania swym wojskiem granic Kanady w każdym czasie. Przez to wszystko zniweczona została całkowicie pozycja mocarstwowa Anglii wzdłuż wybrzeży Stanów Zjednoczonych i Ameryki Środkowej. Od wysp Bermudzkich przez wyspy Bahama aż do Trinidadu — wszędzie tkwią pozycje mocarstwowe Stanów Zjednoczonych w starym łańcuchu wysp, stanowiących punkty blokady brytyjskiej — jednym słowem widzimy roztrwonienie Anglii na rzecz posiadłości amerykańskich.

W Afryce ekspansja USA objęła jej wybrzeże zachodnie. W pojedyńczych wypadkach obecnie trudno określić, ile jeszcze Anglicy mają praw do Gambii, kolonii Złotego Wybrzeża, Sierra Leone i Nigerii — w każdym razie jest tego niewiele. W Afryce Południowej czyni pan Smuts tak wyraźny ruch w stronę USA, że tamtejsze czujne sfery angielskie stały się już nieufnymi. Bezspornie, jak się zdaje, władają jeszcze Anglicy Rodezją. dawniejszą niemiecką Afryką Wschodnią Kenią, Ugandą oraz Sudanem. W Abisynii zdołali oni znowu posadzić na tron negusa, lecz już pracują tam komisje północno-amerykańskie.

Bardzo zatrważającą jest sytuacja Imperium Brytyjskiego w Egipcie, gdzie władzę piastuje nie tylko-USA, ale też i Moskwa, od niedawna reprezentowana przez swą ambasadę, a w sąsiedniej Palestynie rozwijają Stany Zjedn. albo zniechęcanie żydostwa światowego do Anglii przez bezwzględnie jednostronne popieranie żydów, albo, o ile Anglia robi jeszcze większe ustępstwa dla żydów, to wówczas starają się USA uniemożliwić utrzymanie jej pozycji mocarstwowej wobec Islamu.

Dają się też odczuć pierwsze objawy potęgi amerykańskiej w Iraku wobec objęcia już obecnie przez Stany Zjednoczone ropy naftowej Iranu Południowego i Bahreinu i już robi się niespokojnie dookoła tej „najcichszej posiadłości" Anglii: Stany Zjednoczone bowiem pragną poszukiwać ropy naftowej w sułtanacie Omanu, bolszewicy chcą mieć port w Zatoce Perskiej, może nawet w punkcie ważnym pod względem strategicznym, a traktaty, jakie zawiera król Ibn Saud z USA też nie przyczyniają się do wzmocnienia potęgi angielskiej, a raczej wchodzą w zakres polityki arabskiej, dążącej do poróżnienia z sobą tych obu mocarstw, posługujących się językiem angielskim i jednemu z nich wypadnie drożej zapłacić za te czysto sezonowe przyjaźnienie się z Arabami.

W Afryce Północnej Anglia dokonywała zdobyczy w zasadzie dla USA i dla bolszewików. W Indiach pojawiły się już pierwsze komisje Stanów Zjednoczonych; ich sfery gospodarcze interesują się hutami żelaznymi w Tata. W Australii pod względem wojennym rządzi generał USA, Mac Arthur i nieśmiałe próby zastąpienia go generałem brytyjskim spotkały się nawet w samej Australii z oporem. Zaś okoliczność, że Nowa Zelandia nadal pozostaje arcy-brytyjską, jak i dawniej i trzyma się Imperium — to już nie może wiele zmienić w sytuacji obecnej.

Wszystko to, co Anglia niegdyś posiadała, to jej obcy umieją wyperswadować, a co ona zdobyła, to zdobyła dla innych. Niegdyś deklamował dumnie Rudyard Kipling o ekspansji angielszczyzny na kuli ziemskiej: „Mąż i niewiasta, niemowlę matka, chłopiec i dziewoja — na wszystkich ich kościach powstał sztandar Anglii". Lecz dzisiaj musi on już raczej powiedzieć, że na kościach angielskich podjęto sztandar Stanów Zjednoczonych.

To, co Brytyjczycy robili w ciągu stuleci z innymi narodami, to samo dzieje się teraz z nimi samymi. Razem z niemieckim żołnierzem najemnym, zwalczali oni niegdyś w Kanadzie Francuzów, a później tworzące się Stany Zjednoczone, bronili wspólnie z Hanowerczykami Gibraltaru i walczyli z Zulusami, a także zdobyli Indie właściwie z pomocą hinduskich żołnierzy najemnych — a zawsze kazali oni innym wojować za siebie. Teraz zaś oni sami muszą wojować za innych, maszerować do Abisynii, kraju Somali włoskiego i Erytrei, do Cyrenajki i Libii, do Sycylii i Włoch Południowych —jak śpiewał Kipling: „Kto ma najlepsze nogi, ten kroczy naprzód, a kto jest zmęczony marszem — ten idzie z tyłu za nim, a jeden przeklęty obóz gapi się na nas, jak każdy inny". A gdy już oni opuścili ten, „przeklęty obóz", to wówczas za nimi pojawia się wujaszek Sknera, mówiąc: „osiem miliardów długów z tytułu wykonania umowy pożyczkowo-dzierżawnej, panie Angliku?" i zatyka swój sztandar gwiazdzisty. A Anglik musi dalej maszerować, zdobywać wśród krwi i błota nowe tereny albo je rabować, jak to było z posiadłościami holenderskimi, francuskimi lub włoskimi, a gdy już on je naprawdę posiądzie, to znowu zjawia się wuj Sam i zatyka swój sztandar gwiazdzisty, a dla Anglika już nic nie zostaje.

Jakże nizko upadł John Bull! Ten, co niegdyś chciał być panem całego świata, stał się „dżentelmenem drugiej kategorii" i odtąd, jak śpiewał Kipling „przeklętym na wieki". Ten, co dotychczas zawsze kazał innym zdobywać dla siebie — teraz musi zdobywać dla innych. W Afryce Północnej przemierzał on w ciągu lat piaski pustyń... „pech, pech, tak maszeruje się przez Afrykę", a teraz znowu zbiera zyski skąpy wuj z Nowego Jorku i Józef Stalin z Moskwy, a Anglicy muszą posyłać na rzeź swe najlepsze pułki pod Nettuno i Anzio dla większej chwały sztandaru gwiaździstego oraz znaku sierpa i młota.

Ale, jakże to powiedział Churchill w czerwcu 1940, gdy wypowiedział się on szczerze w kwestii zjednoczenia Imperium Brytyjskiego ze Stanami Zjednoczonymi? „Jak rzeka Missisipi płynie w dal, to niech że ona sobie płynie. Niech płynie ona silną falą do szerszych brzegów i do lepszego jutra".

W Stanach Zjednoczonych zapatrują się na rzecz daleko mniej sentymentalnie. Henry Luce już w r. 1941 pisał w „Life": „Prawie wszyscy rzeczoznawcy zgodni są co do tego, że Anglia sama nie może wygrać tej wojny. Chociaż teraz Anglia zapowiada jeszcze od czasu do czasu swe cele wojenne, pomimo to jednak naród amerykański zawsze ma możność albo je poprzeć, albo odrzucić. Zato w przeciwieństwie do tego Anglia będzie musiała w każdym wypadku zgodzić się, gdyby USA zapowiedziała jakiekolwiek swoje cele wojenne".

A w „Economist" dodaje ten sam autor: „Jeżeli kiedy nastąpi jakiekolwiek stałe zjednoczenie Anglii z USA, to naród wyspiarzy o niecałych 50 milionach mieszkańców nie może się spodziewać, że wówczas będzie on tym starszym partnerem. Cały punkt ciężkości i ostatnia decyzja musi w przeważającym stopniu spoczywać na Ameryce".

W doświadczeniu godnym uwagi jest to, że w nim już wcale się nie liczą z Imperium, a jedynie tylko z wyspą brytyjską. Bo Imperium Brytyjskie ma być rozebrane kawałek za kawałkiem „przy sposobności". A tych wielkich ofiar krwi, jakie ponosi Anglia, — gdyż z obu używających języka angielskiego narodów ona ponosi ofiary największe — ci poszukiwacze dolarów oczywiście wcale nie oceniają swego czasu. Jakiś dziennik angielski wskazywał na kwestię, jakby przedstawiał się rachunek, gdyby pilot angielski poleciał na północno-amerykańskim samolocie na Niemcy i zrzucił bomby amerykańskie — to w takim wypadku Anglia musiałaby zwrócić Stanom Zjednoczonym ten samolot i bomby jako „majątek dzierżawno-pożyczkowy". Lecz jeżeliby poniósł przy tym śmierć pilot, co byłoby wówczas?

Lecz Anglicy mogą być o to spokojni. Ani wartością jednego centa nie będzie im policzony ich zabity pilot. Wartość bowiem człowieka, nie będącego już w stanie robić dolary, niebywa księgowaną na Wallstreet.

To też John Bull wie o tym. To co niegdyś zastosował on dla wielu swych sojuszników, to teraz spotkało jego samego. Zepchnięcie z pozycji sojusznika do sytuacji płatnego najemnika i jeszcze w dodatku ograbionego. A gdy wojna już się skończy, to wówczas stanie Anglia z ogromnym ciężarem długów, wynikającym z „dostaw dzierżawno-pożyczkowych" przed północno-amerykańskimi wyższymi finansistami w roli wysłużonego żołnierza, już dalej niepotrzebnego, jak ten stary sierżant w balladzie Kiplinga „Shillinga day", z tą jednak różnicą, że ten żołnierz nie tylko nie otrzyma ani jednego szelinga, ale nawet i wytartego centa od swych wyzyskiwaczy amerykańskich i że do niego już nie będzie nic należeć, ani na jego wyspie, ani w Imperium, coby nie miało na sobie pieczątki mówiącej o zasekwestrowaniu przez wuja Sama.

Lecz Anglia sama nie chciała, aby było inaczej.

Prof. Dr. Johann von Leers.

Amerykańska artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła

również 10 angielskich samolotów transportowych

SZTOKHOLM. (DNB). O osobliwym sukcesie zestrzeleń, dokonanych przez amerykańską artylerię przeciwlotniczą w czasie lądowania na Sycylii, podano do wiadomości we środę wieczorem w komunikacie amerykańskiego ministerstwa wojny dodatkowo, że zestrzelono również dziesięć angielskich samolotów transportowych nad Catanią, w czasie gdy miały wyrzucić spadochroniarzy. Wskutek tego amerykańska artyleria przeciwlotnicza dokonała zestrzelenia 55 własnych samolotów, — o ile nie nastąpią ze strony Waszyngtonu dalsze przyznania się.

Dwa miliony ludzi

zmarło śmiercią głodową w r. 1943 w samej tylko Bengalii

Wstrząsające angielskie przyznanie się do prowadzonej przez Anglię wojny głodowej przeciw hinduskiemu społeczeństwu

SZTOKHOLM. (DNB). Jak donosi Reuter, lord Lever Hulme, przewodniczący „komisji dla spraw złagodzenia klęski głodowej w Indiach", oświadczył, że w ubiegłym roku zmarło w samej tylko Bengalii dwa miliony ludzi z powodu klęski głodowej.

„Możemy sobie wyobrazić, co odczulibyśmy — zauważył lord Lever Hulme — gdyby w Anglii zginęła taka ilość ludzi".

W roku 1943 w samej tylko prowincji Bengalii zginęło ponad dwa miliony ludzi z powodu klęski głodowej. Gdy angielski minister do spraw Indyj stwierdził przed przeszło miesiącem w izbie gmin, że „liczba 668.846 obejmuje w przybliżeniu ilość tych wypadków śmiertelnych w 1943, które zostały spowodowane wskutek osłabienia odporności przeciwko chorobom wskutek zagłodzenia i niedożywienia, — to cały świat dobrze wiedział o tym, że owa „przybliżona" liczba musi daleko leżeć poza prawdziwą liczbą zagłodzonych. Nikt zaiste nie wyobrażał sobie, że angielska wojna głodowa, skierowana przeciw społeczeństwu hinduskiemu, już osiągnęła tak znaczny „sukces". Dwa miliony zmarłych tylko w samej Bengalii! Ile mogłoby być ludzi w całych Indiach, którzy padli już do tej pory ofiarą zorganizowanego brytyjskiego morderstwa.

Terytorialne apetyty Sowietów

Wyraźne słowa na zebraniu Polaków w Londynie. Przykra prawda dla Churchill'a

GENEWA. (DNB). Przed kilku dniami odbyło się w londyńskiej Westminster—Central—Hall zwołane przez tak zwaną polską partię narodową wielkie zebranie Polaków w Anglii. Jako główny mówca zabrał głos prezes partii dr. Bielecki. Przemówienie jego, które przyjęto głośnymi oklaskami, odnosiło się przede wszystkim do aktualnych zagadnień w stosunkach polsko-sowieckich.

Bielecki odrzucił wszelkie możliwości terytorialnych koncesyj na rzecz którejkolwiek strony i przypomniał słowa Churchilla z 5-go września 1940 r., że Anglia nie myśli uznać zmian terytorialnych przeprowadzonych podczas wojny, chyba że dokonane one zostaną za zgodą i przy dobrej woli ludności odnośnych terenów.

Bielecki omówił obszernie terytorialne cele Związku Sowieckiego w Europie, zmierzające do wcielenia krajów bałtyckich, Bukowiny, Besarabii i wschodniej Polski. Poza tym po opanowaniu Europy Moskwa planuje jeszcze zdobycie dostępu do Adriatyku, do Oceanu Spokojnego i do Oceanu Atlantyckiego oraz stworzenie tras handlowych przez nowe tak zwane „niepodległe republiki" jak Finlandia, Persja i Bułgaria.

W końcu mówca zaznaczył, że bolszewizacja Europy jest nie do pomyślenia, ponieważ Europa potrafi się obronić.

Powołanie się Bieleckiego na oświadczenie Churchilla z 5 września 1940 jest dla rządu londyńskiego widocznie bardzo przykre. Tylko tym należy tłumaczyć fakt, że bezpośrednio po przemówieniu polskiego mówcy Law złożył oświadczenie w izbie gmin, w którym to oświadczeniu bardzo wyraźnie podkreślono, że Wielka Brytania nie podpisywała żadnej umowy z jakimkolwiek innym członkiem „sprzymierzonych narodów", na podstawie której powstawałaby przeszkoda w przejęciu nieprzyjacielskiego terytorium dla międzynarodowego bezpieczeństwa przez członków narodów sprzymierzonych bez zgody ludności odnośnego kraju nieprzyjacielskiego.

Law dezawuuje zatem Churchilla, przypuszczalnie jednak za wiedzą premiera, który dzisiaj niechętnie wspomina o wielu swoich dawniejszych powiedzeniach i obietnicach, odkąd zaczął słuchać rozkazów Moskwy. A ze względu na Polaków nie zamierza on pokłócić się z Sowietami. Stąd pojawiło się oświadczenie Lawa, a myślą jego jest to, że ofiarowanie Polski nie może być powodem nieporozumień między Londynem a Moskwą.

Smutny los deportowanych Polaków

w Związku Sowieckim

GENEWA. (DNB). Moskiewski korespondent gazety „Times" usiłuje przedstawić w specjalnym artykule w możliwie dobrym świetle traktowanie Polaków, wywiezionych w swoim czasie przez bolszewików w głąb Rosji Sowieckiej.

W przeciwieństwie do tego całkiem inaczej brzmi doniesienie pisma edinburghskiego „Scotsman". Zwraca ono uwagę na smutny los tych Polaków. Należy obawiać się, pisze „Scotsman", że w chwili, gdy sowieckie armie znów znalazły się we wschodniej Polsce i na granicy krajów bałtyckich, rozpocznie się ponowna deportacja, ponieważ opinia społeczna świata nie obruszyła się we właściwym czasie przeciw powtórzeniu tego rodzaju haniebnych czynów.

Atoli w Anglii i Stanach Zjednoczonych traci się wobec politycznych problemów zrozumienie do tej ludzkiej strony całego zagadnienia. Nie wspomina się zupełnie o tragicznym losie półtora milionów Polaków i ludności krajów bałtyckich wywiezionych przez bolszewików między 1939 a 1941 rokiem i o tych, którzy setkami tysięcy umierali z powodu przepracowania, głodu lub epidemii. Tych Polaków posyłali bolszewicy na roboty przymusowe w kołchozach Kazachstanu, do kopalń basenu donieckiego, na transsyberyjskie linie kolejowe, do cegielni i tartaków okręgu omskiego, do lasów uralsko-syberyjskich i na arktyczną północ.

USA na brytyjskiej konferencji kolonialnej

Wzrastające wpływy Waszyngtonu w angielskich posiadłościach karaibskich

BERNO. W tych dniach na wyspie Barbados odbyła się zwołana przez Anglię „zachodnio-indyjska konferencja", w której udział brały przede wszystkim położone w tym rejonie angielskie kolonie wyspiarskie. Była to więc, abstrahując od nieznacznych wyjątków, tak powiedzieć sprawa czysto brytyjska. Pomimo to, obradami powyższej konferencji kierowało bynajmniej nie angielskie ministerstwo kolonij, lecz mieszana angielsko-amerykańska komisja karaibskiego rejonu morskiego. W obradach, które dotyczyły w pierwszym rzędzie dalszego gospodarczego usprawnienia tych brytyjskich terenów, udział brali liczni rzeczoznawcy amerykańscy. Rozmowy mają być kontynuowane w ramach karaibskiej rady gospodarczej, w której, jak i w komisji karaibskiej, Brytyjczycy i Amerykanie są reprezentowani porówno.

Po ustąpieniu wielu z tych wysp Stanom Zjednoczonym na bazy, i ten precedens jest nowym dowodem, że Anglia nie może już powziąć decyzji co do tych wysp kolonialnych bez udziału przedstawicieli Stanów Zjednoczonych. Angielskie koła handlowe na największej z wysp — Jamaice próbują uwolnić się od co raz bardziej odczuwanej presji Stanów Zjednoczonych, propagując żywo już obecnie połączenie tych wysp z Kanadą.

Atoli angielska prasa, rozdrażniona stałymi zarzutami amerykańskich gazet na temat nieudolnej brytyjskiej administracji kolonialnej, w bezsilnej złości odwraca te zarzuty. „Manchester Guardian" pisze, że od 45 lat Porto Rico jest łupem politycznej samowoli i gospodarczego wyzysku Stanów Zjednoczonych. Większość ludności jest biedna, chorowita, niedojada i nie umie ani pisać ani czytać. Do tego, na 2 miliony ludności ogółem posiada Porto Rico 150 tysięcy bezrobotnych. Jest to skutek amerykańskiej polityki kolonialnej, pozbawionej celowości.

DRZEWO JEST WAŻNYM SUROWCEM WOJENNYM. WPIERW JEDNAK TRZEBA JE PRZYWIEŹĆ Z LASÓW.

DZIEŃ URODZIN Wodza Wielkich Niemiec w Wilnie

W dzień urodzin Führera, Wilno przybrało odświętną szatę. W podmuchach wiosennego wiatru, łopotały chorągwie, w oknach wystawione były portrety Wodza, w wielu witrynach sklepowych — popiersia, zieleń, kwiaty i fotomontaże z życia i pracy Führera.

We wczesnych godzinach, oddziały wojskowe w pełnym rynsztunku, przy dźwiękach orkiesty przedefilowały ulicami miasta.

Słoneczne i ciepłe południe zgromadziło na placu Katedralnym i placu Orzeszkowej tłum słuchaczy, którzy nagrodzili członków orkiestry wojskowej hucznymi oklaskami za pięknie wykonane produkcje muzyczne.

Urządzony staraniem Zw. Zaw. koncert galowy w Wielkiej Sali Koncertowej o godzinie 15, cieszył się szczególną frekwencją członków batalionów ochotniczych, którzy szczelnie wypełnili salę.

W pierwszej części programu orkiestra wil. Straży Ogniowej pod batutą p. Siniusa, wykonała szereg utworów różnych kompozytorów, a soliści Opery Kudobajte i Indra odśpiewali kilka aryj ludowych i operowych.

W drugiej części programu zebrani wysłuchali znanej z występów na Popołudniówkach Zw. Zaw. orkiestry symfonicznej pod batutą A. Makaczinasa. Urzędy, przedsiębiorstwa i instytucje państwowe pracowały jednak w tym dniu normalnie.

BILANS SOWIECKIEJ OFENZYWY ZIMOWEJ

BERLIN. (DNB). Ze specjalnego źródła piszą nam: Wielką sowiecką ofenzywę zimową, która ciągnęła się bez przerwy przez cztery miesiące, można uważać za zakończoną, zarówno ze względu na porę roku jak i z powodu jej strategicznego przebiegu. Faktu tego nie może zmienić to, że na Krymie toczą się jeszcze zacięte walki odpierające i że nieprzyjaciel w ostatnich dniach przeprowadzał nad dolnym Dniestrem i między Dniestrem a środkowym Seretem silne chociaż daremne ataki. Na reszcie frontu południowego aż do rejonu Kowla, a więc w centrum i na zachodnim skrzydle rejonu sowieckiego włamania się, wypadki bojowe w ostatnim czasie znajdowały się co raz bardziej pod znakiem inicjatywy niemieckiej, która uwieńczona została szeregiem wielkich czynów orężnych i znacznych, chociaż w skutkach swych tylko lokalnych sukcesów.

Z ogólnego punktu widzenia nastąpiła wyraźna konsolidacja i odprężenie sytuacji, z jednej strony jako skutek co raz skuteczniejszych niemieckich kontrakcyj, z drugiej jednakowoż strony ofenzywa sowiecka straciła tak wiele na swej sile uderzeniowej wskutek silnego zdziesiątkowania sowieckich wojsk ofenzywnych i wskutek bardzo wydłużonych linij zaopatrzenia po bardzo nodwyrężonych drogach komunikacyjnych, że obrona niemiecka zdołała nie tylko wyrównać swój nacisk, lecz także w dużej mierze wpłynąć na obraz ogólnej sytuacji przez własne skuteczne kontrataki. Ofenzywa sowiecka wyczerpała się zatem. Zdaje się jednak, że przeciwnik wykorzystuje tę przymusową przerwę w walkach do uzupełnienia i obszernego zreorganizowania swoich oddziałów i do przygotowania nowych działań zaczepnych w większym stylu, lecz z drugiej strony dowództwo niemieckie zajmuje się również troskliwym przegrupowaniem swoich wojsk i przygotowaniem nowych kontrakcyj wobec spodziewanego ożywienia się bolszewickiego naporu.

Przede wszystkim trzy momenty wycisnęły swe piętno na rozwoju wydarzeń militarnych na froncie południowym w ciąbu ostatnich dwóch tygodni. Po pierwsze stabilizacja niemieckiego skrzydła południowego, które po planowym przeprowadzeniu odwrotu między dolnym Bohem a ujściem Dniestru zajęło nowe stanowiska na zachodnim brzegu tej rzeki, a wszelkie odtąd wysiłki nieprzyjaciela skierowane przeciwko tym stanowiskom, pomijając utworzenie mniejszych przyczółków mostowych, okazały się daremne.

Dalej dla rozwoju i ustabilizowania sytuacji decydujące znaczenie posiadały kontrakcje niemieckie w centrum i na zachodnim skrzydle frontu południowego. Trwały tutaj zwłaszcza zaimprowizowane twierdze Kowel i Tarnopol niby łamacze fal wśród nieprzerwanego, szalejącego ataku znacznie przeważających sił nieprzyjacielskich, równocześnie w rejonie Kamieńca Podolskiego silniejszej niemieckiej grupie bojowej groziło okrążenie.

Bohaterskie wytrwanie załogi Kowla i Tarnopola oraz przebicie się niemieckich dywizyj na północ od Czerniowiec w kierunku własnej linii bojowej wiązały przez dłuższy czas znaczne siły nieprzyjacielskie i przyczyniły się w znacznym stopniu do tego, że niemiecki front odpierający mógł się ustabilizować i że uwydatniły się skutki kontrakcji przeciwko zachodniemu skrzydłu sowieckiemu, zmierzającemu w kierunku na Lwów i Lublin. Wyswobodzenie wspomnianych trzech grup bojowych, dla których odsieczy sprowadzone zostały oddziały niemieckie z zachodu, stanowią czyny orężne, które zniweczyły sukces okrążenia przez przeciwnika, w który to sukces on już z całą pewnością wierzył i przedwcześnie jako taki już go ogłosił. W ostatniej jednak godzinie dzięki przezornym planom dowództwa niemieckiego i wybitnemu duchowi bojowemu żołnierza niemieckiego zamiar nieprzyjaciela przemienił się w jego klęskę i w wybitne zwycięstwo oręża niemieckiego.

Istotne znaczenie, chociaż nie dla ogólnej sytuacji, posiadają w końcu również koncentrycznie przeprowadzone ataki sowieckie na mężną załogę niemiecką na Krymie i na walczące przy jej boku oddziały rumuńskie. Przeciwnik przeprowadził ofenzywę z tak bardzo przeważającymi siłami, że dowództwo niemieckie postanowiło zrezygnować z większej części przeważnie płaskiego i dlatego trudnego do obrony terenu oraz ściągnąć swe siły na południu półwyspu, gdzie górzysty teren w rejonie byłej twierdzy sewastopolskiej lepsze stwarza możliwość do obrony. Toczą się tutaj bardzo ciężkie walki odpierające z przeważającym pod względem liczby i materiałów wojennych nieprzyjacielem.

Na środkowym i północnym odcinku frontu wschodniego załamały się wszystkie w ciągu ostatnich 14 dni przy użyciu silnych oddziałów próby przełamania frontu przez bolszewików. Zarówno na południowy wschód od Mohylewa jak również na południowy wschód od Ostrowa i na południe od Pskowa odniosły oddziały niemieckie pełne sukcesy w walkach odpierających i zadały przeważającym siłom nieprzyjacielskim wysokie straty w ludziach.

We Włoszech również i w tym okresie czasu nie doszło do znaczniejszych działań bojowych, lecz wobec wzmożonej działalności oddziałów wywiadowczych i szturmowych oraz lokalnych ataków przeciwnika należy się liczyć w niedługim czasie z ożywieniem się nieprzyjacielskiej działalności ofenzywnej.

„Szkodnictwo w nauce sowieckiej"

W przemówieniu swym na zjednoczonym plenum CK i CKK.WKP (b) w dn. 7 stycznia 1933 r. w związku z „bilansem pierwszego pięciolecia" oświadczył Stalin, że „czujność rewolucyjna jest właśnie tą cechą jaka teraz jest nieodzowną potrzebą bolszewizmu".

Jak i wszelkie powiedzenie „wodza ludów", tak i to hasło o czujności zostało niezwłocznie uchwycone i na szerokich podstawach zastosowane w życiu. Z hasła tego wyprowadzono wszelkie możliwe wnioski, aż do wprost absurdalnych. Partyjni bolszewicy utrzymywali, że szkodnictwo przenikło we wszystkie zakątki państwa sowieckiego, prowadząc swą robotę destrukcyjną we wszystkich przejawach działalności państwowej, gospodarczej i kulturalnej. Niepowodzenie lub zwykłe błędy były uważane za wyniki złej woli „wrogów ludu". Szkodnictwo zaś trzeba umieć ujawnić i wykryć. A nie zawsze łatwo da się to zrobić, albowiem „szkodnicy" są przebiegli i sprytnie potrafią się ukrywać. I dlatego też winni bolszewicy roztoczyć czujność i mieć się na baczności.

Decyzje takie otwarły szerokie pole dla dowolnego komentowania pojęć o szkodnictwie. Wszędzie upatrywano szkodnictwo. Rozszalała orgia denuncjowania szkodników. Psychoza ta dała impuls pewnym jednostkom do załatwiania porachunków osobistych, pomnażając zarówno swój dorobek polityczny. Powstają sprawy sądowe „szkodników" i odbywa się publiczne „wykrywanie szkodnictwa".

Wiedza w Sowietach stała się szczególnie podatnym gruntem dla przejawów czujności pionierów stalinizmu. Wszelka książka, artykuł, odczyt, a nawet zwykłe wyrażenia myśli naukowca podlegały wściekłej nagance „specjalistów" w dziele wykrywania „szkodnictwa". A działo się to z najrozmaitszych powodów. I tak, na przykład, oskarżono pewnego profesora Instytutu Przemysłowego o to, że w swym przemówieniu inauguracyjnym pozwolił on sobie wyrazić się, że „organizację socjalistyczną oddziela otchłań od organizacji kapitalistycznej". Otóż to słowo „otchłań", zdaniem krytyków, zawierało szkodniczy sens wyrażenia. Rozumowali oni tak: „skoro organizację socjalistyczną dzieli od kapitalistycznej otchłań, to wynika stąd, że w krajach kapitalistycznych nigdy nie może powstać rewolucja socjalna, gdyż otchłani nie można przezwyciężyć".

Innego znowuż profesora tegoż Instytutu okrzyczano szkodnikiem za to, że w swej prelekcji dopuścił się powołania się na szereg źródeł niemieckich oraz na uchwały zjazdów międzynarodowych, jakie się odbyły w Niemczech, Zarzucano mu wszędzie skłonność do niemczyzny, do faszyzmu, sympatyzowanie z wiedzą niemiecką, a przejaw taki był uważany wówczas w Związku Sowieckim za godny potępienia.

Jeżeli przy sporządzaniu projektu jakiejś wytwórni cokolwiek zapomniano, to twórca tego projektu mógł trafić do rzędu szkodników. A jeżeli w teorii naukowej dopatrzono się jakiegoś błędu, to na życzenie łatwo to było uważać za szkodnictwo ze wszystkimi jego następstwami.

Następstwa zaś te nie były błahe: bo przecież w praktyce sowieckiej pojęcie „szkodnik" było równoznacznym z pojęciem „wróg ludu". O ile szkodnikowi bezpośrednio po otrzymaniu takiego „tytułu" nawet udało się uniknąć dostania się w ręce NKWD, to i bez tego ta „miła perspektywa" czyhała na niego wciąż. A na razie pozbawiono go możności jakiejkolwiek pracy, a tym samym i środków utrzymania.

Zdarzały się przy tym ciekawe sytuacje, gdy „ujawniający" przestępstwo tego lub innego pracownika sami znaleźli się w położeniu szkodników: w takich wypadkach ten jakby pierwszy „szkodnik" zyskiwał pewne szanse złagodzenia swego losu.

W każdym programie naukowym tej czy innej gałęzi wiedzy i w każdym jej rozdziale figurował staro typowy sakramentalny frazes „szkodnictwo w tej dziedzinie i sposoby jego wykrycia". Więc jeżeli ktoś nie zaznaczy o tym szkodnictwie, to wyszukują go inni i zakwalifikują winnego do obozu osób sympatyzujących i protegujących szkodnictwo.

Sytuację taką komplikuje jeszcze i ta okoliczność, że doktryna Marxa — „zachowanie się określa rodzaj przekonania", decydowało o biegu samej istoty pojęć szkodnictwa. Dzięki tej zasadzie, to, co dzisiaj uważane było za „szkodnictwo" jutro już było usprawiedliwiane przejawami życia i mogło nawet uchodzić za niewątpliwą prawdę.

Jak w kalejdoskopie zmieniały się ustawicznie wytyczne orzeczeń i trzeba było bardzo uważnie śledzić za kierunkiem kursu politycznego, żeby nie trafić w sytuację szkodnika. Oczywiście, że wobec tego plany nauczania i programy naukowe instytutu podlegały niezliczonym wprost zmianom nieraz nawet w ciągu jednego roku szkolnego. Pamiętam jak bardzo popularną w swoim czasie była psychotechnika. Twierdzono, że jedynie w kraju sowieckiego socjalizmu zdoła jest ona osiągnąć wspaniały rozkwit i wydać bogate plony. Zagadnieniom psychotechnicznym poświęcono dużo książek i artykułów w dziennikach i czasopismach. Tworzono laboratoria psychotechniczne i angażowano zastępy psychotechników. Przez laboratoria psychotechniczne przechodziły w drodze obowiązku całe partie robotników, urzędników, uczniów i słuchaczy wszystkich szkół i uczelni, osób wojskowych i t. d. Spodziewano się cudów od psychotechniki! Pomimo to jednak źle przemyślane jej stosowanie dało opłakane wyniki. W rzeczywistości ustalono, że domorośli „psychotechnicy" z trudem orientowali się w podstawach psychologii. Te utworzone laboratoria psychotechniczne stały się z czasem postrachem dla osób pracy i w ostateczności całą psychotechnikę uznano za szkodnictwo, a członków tej instytucji — za szkodników.

Najbardziej podlegali oskarżeniom o szkodnictwo ci naukowcy, którzy popełnili w swoim czasie nieostrożność, fiksując swe poglądy na papierze. Dawniejsze prace profesorów podlegały rozpatrzeniu z punktu widzenia poglądów i nastrojów już zmienionych. Stąd też każdy, co przeniósł swe myśli na papier nawet w swoim czasie odpowiednio do zasad partyjnych, nie miał pewności, czy z czasem nie zasłuży na potępienie.

Tak się też stało, jak wiadomo z prawowiernym sowieckim historykiem-marksistą, Pokrowskim, co w ciągu całego swego życia zbierał wawrzyny jako wybitny uczony sowiecki, zmarł z chwalebną opinią i jako znakomitość naukowa dostąpił uroczystego pogrzebu, ale z czasem, w związku ze zmianą kierunku politycznego, został uznany za szkodnika.

Zdarzały się, co prawda i akurat odwrotne zmiany losu, gdy ludzi dźwigano z prochu na piedestał bohaterów ludowych. Czyż właśnie tak nie było z Puszkinem, imię którego w pierwszych latach władzy sowieckiej znajdowało się w najbardziej poniżającej pogardzie, a potem niespodziewanie zostało podjęte na wyżyny wielkości „sowieckiego" poety narodowego! A czy taki sam los nie spotkał z nim razem i Gogola, najpierw wykreślonego z programu szkolnego, a za to potym na łamach moskiewskiego półurzędowego dziennika „Izwiestja", podniesionego do godności „naszego Gogola" (vide nr. 75 z dnia 20. III. 39), albo też Lermontow (vide ten sam dziennik nr. 938 z dn. 14. X. 39 r.).

A do tego trzeba jeszcze przyznać, że wyczucie przewodniej myśli politycznej i jej wytycznych bynajmniej nie należało do łatwych zadań. Ponieważ wielu profesorom nie dopisywało szczęście z programami w instytutach i stale upatrywano w nich jeżeli już nie szkodnictwa, to uchybienia, zbliżonego do szkodnictwa, zdecydowało się więc kilku uprzedzić bieg wypadków i, że tak powiem, ująć inicjatywę we własne ręce. W tym też celu osobiście złożyli swoje programy bezpośrednio na parnas doktryny Marxa i Lenina — do instytutu tegoż imienia, prosząc o wytknięcie błędów, jakie popełnili w swych programach. Lecz tutaj spotkał ich zawód, gdyż, jak im wyjaśniono, instytut ten udziela swej opinii na zapytanie urzędów, ale wcale nie uważa za swe zadanie pomagać autorom w układaniu ich programów. Ale za to, gdy zajdzie potrzeba skrytykowania i wykrycia szkodnictwa autora, to z powodzeniem instytut podejmuje się takiego zadania. I jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż dokonując korekty ci uczeni marksiści mogliby pomimo woli odegrać rolę osób podzielających zdanie autora i może w łonie ich wykryłaby się szkodliwość tej zgodności z autorem, a już wówczas wyniklby zbyt wielki skandal!

To też oczywistym staje się powód, dla którego utalentowani naukowcy, aby uchronić siebie od możliwych zaskarżeń, woleli już raczej zastąpić swe nieraz nowe i oryginalne koncepcje naukowe oklepanymi frazesami, zaczerpniętymi z propagandowego materiału klasyków marksizmu. Ta supremacja jednej doktryny ponad wszelkimi systematami naukowymi i gałęziami wiedzy nie znała granic i dochodziła do fanatyzmu. Wszelka dyscyplina, wszelki rodzaj wiedzy, winien być przeniknięty jedną tylko ideą — a mianowicie ideą doktryny Marxa i Lenina. Nawet takie, zdawałoby się, apolityczne dziedziny nauk, jak matematyka, anatomia, geologia i t. p. musieli wykładać profesorowie w duchu ścisłego marksizmu.

Tak oto przedstawiał się w Związku Sowieckim przebieg drogi życiowej naukowców otoczonych zewsząd podejrzeniem i żyjących wśród obaw o każde wypowiedzenie zdania, w atmosferze obustronnej nieufności i denuncjacyj.

Wobec tego jakże głębokim cynizmem i gorzkim szyderstwem brzmiało zdanie: „Partia nasza, rząd i osobiście sam towarzysz Stalin roztoczyli nad naukowcami sowieckimi olbrzymią baczność i opiekę, nadali ich pracy intensywność i radość, kierując nią dla dobra kraju i ludu".

Prof. I. Nikodimow.

(„Russkij Wiestnik").

Plutokracja w swoich właściwych przejawach

Jakie Anglia daje pomieszczenie swoim młodym górnikom. Skandaliczne stosunki w obozie młodych robotników

GENEWA. (DNB). „Daily Worker" publikuje reportaż z baraku, w którym umieszczonych zostało 280 młodych Anglików, zmuszonych obowiązkowo przez brytyjskiego ministra pracy Bevina do robót w kopalniach węgla.

Jest to schronisko dla ubogich, w którym 280 młodzieńców mało ma możliwości do wymycia się. Wskutek tego każdy z młodzieńców może się należycie wymyć tylko raz na osiem tygodni. Schronisko otoczone jest metrowej wysokości wałem wywożonych odpadków, gdzie siedlisko swoje mają szczury. Rozchodzi się stamtąd nieznośny smród.

Lecz wszystko to jest niczym wobec straszliwego wprost zaprowiantowania. Strawa podawana młodym robotnikom po długich godzinach pracy, nie nadaje się po prostu do jedzenia. Ci, których dom rodzicielski znajduje się w pobliżu, znikają dlatego regularnie pod koniec tygodnia i wracają najczęściej dopiero w połowie następnego tygodnia do schroniska i do swego miejsca pracy. Lecz w łóżkach ich spali już od końca tygodnia włóczędzy, którzy szukali tam schronienia.

Tu mówi Związek Zawodowy

Wileński oddział Związku Zawodowego urządza w niedzielę 23. IV o godz. 14 w Wielkiej Sali Koncertowej 26 (41) „Popołudnie Rozmaitości". W programie biorą udział: solistka operowa — Mażrimaite, solistka — Dina Pawłowska, aktorzy — Bielicka, Gustaitis, Kernagis i Łukaszewicz, soliści — Ambrożaitis (klarnet), Rutkowski (skrzypce), para taneczna „Duo karo" — Sosnowska i Rucki, tańce ludowe w wykonaniu grupy ensamblu artystycznego imienia M. K. Ciurlionisa, orkiestra symfoniczna Związku Zawodowego, która wykona Berlioza „Karnawał rzymski", Gruodisa—„Rudonelis", Griega — „Per Gynt" suita II, Liszta — Rapsodia nr. 2, i inne utwory. Dyrygent — A. Makaćinas. Akompaniament — Szeligowski.

Bilety można jeszcze otrzymać dzisiaj i jutro od godz. 8-ej do 12, Gedymina 27, III piętro, pokój 320, telef. 1876.

ZE SPORTU

MISTRZOSTWO GEN. OKR. LITWY W TENISIE STOŁOWYM.

W dniach 22-go i 23-go odbędą się w Kownie mistrzostwa Gen. Ok. Litwy w tenisie stołowym pań i panów. Z Wilna wyjechali na mistrzostwa następujący zawodnicy: Rempikis, Żemajtajtis, Wenckunas, Rutkauskajte, Jankauskajte (wszyscy ŁFŁS) oraz Juodelite z LGSF (Troki). (K)

W NIEDZIELĘ KOWNO—WILNO.

W niedzielę dnia 23-go o godz. 15-ej na Pióromoncie odbędzie się towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy Kownem a Wilnem.

Chociaż w ostatnim meczu zwyciężyło Wilno (6:3), obecnie faworytem jest drużyna kowieńska, która przyjeżdża w najsilniejszym składzie: Skalski, (Łukoszajtis), Baczinskis, Kaminskas, Chonlawka, Kiersnauskas, Jerszowas, Galwiczius, Tenelis, Penkauskas, Petrajtis, Damaszauskas, Bylis, Kanapinskas, Adamawiczius, Pabiarżys i Paułauskas.

Mecz sędziuje pan Wołodka z Kowna. (K)

PIŁKARZE KAJLISU — UWAGA!

W związku z rozpoczęciem treningów piłkarskich uprasza się graczy Kajlisu, zgłaszać się do kierownika sportowego p. Cz. Dębskiego (fabryka Kajlis — Mindaugo Nr. 16-a) codziennie od dnia 24-go b. m. (K)

—o—

OFIARY

Dla polskich biednych dzieci Kruszynka Winnicka 20 RM.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Berty z de Fleury Glińskiej dla polskich biednych dzieci 20 RM. Maria Kierklewska.

Ku uczczeniu trzechlecia zgonu Matki mojej ś. p. Olimpii Jesiotr, zmarłej w Kijowie, składa dla biednych polskich dzieci 30 RM. L. Jelińska.

Od Wydawnictwa.

Celem uniknięcia reklamacji przerwy w otrzymywaniu gazety prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o wpłacanie prenumeraty na m-c następny do dnia 25-go każdego miesiąca.

Wpłaty otrzymane po 25 będziemy zaliczać na dalsze okresy.

Jednocześnie prosimy o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Wiadomości z dnia

22 Kwiecień

SOBOTA
Sotera.

Wschód słońca 4.11
Zachód słońca 18.27

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 20.05 DO GODZ. 4.40.

— MARMELADA DLA MIESZKAŃCÓW PROWINCJI. Mieszkańcom prowincji na kartki żywnościowe 28 okresu wyżywieniowego dzieciom do lat 6-ciu i młodzieńcom do lat 18-tu będzie sprzedawana marmelada. Dzieci otrzymają 200, a młodzieńcy 250 gram na każdy odcinek.

— WÓDKA NA DODATKOWE KARTKI ŻYWNOŚCIOWE. Mieszkańcy prowincji, którzy otrzymali dodatkowe karty żywnościowe z ważnością od dnia 3 kwietnia będą mogli nabywać w miejscowych kooperatywach i sklepach „Ruty" wódkę. Na odcinek dodatkowej karty oznaczonej literami „P. A." sprzedaje się ćwierć litra wódki.

— SODYBA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO PRAC WIOSENNYCH. Wszystkie punkty skupu Sodyby rozpoczęły prace przygotowawcze do nadchodzącego sezonu wiosennego. Poszczególne punkty skupu „Sodyby" przygotowują się do zakupów wczesnych jarzyn i różnych ziół leczniczych.

— OTRZYMAMY ZAPAŁKI. Na kartki żywnościowe 28 okresu wyżywieniowego na odcinki „S. K." mieszkańcy m. Wilna otrzymają po 3 pudełka zapałek na każdy odcinek. Zapałki będą sprzedawane na kartki żywnościowe wszystkich kolorów.

— DYŻURY APTEK. W bieżącym tygodniu następujące apteki mają nocne i świąteczne dyżury: Apteka Nr. 2 przy ulicy Gedymina 27 (tel. 1381), Apteka Nr. 11 przy ul. Słowackiego 30 (tel. 1883), Apteka Nr. 14 przy ul. Witoldowej 22 (tel. 1698), Apteka Nr. 16 przy ul. Kalwaryjskiej 31 (tel. 466), Apteka Nr. 18 przy ul. Zarzecze 20 (tel. 1673), Apteka Nr. 19 przy ul. Wielkiej 53 (tel. 1658) i Apteka Nr. 330 przy ul. Sawanoriu 10 (tel. 468). (K)

- PREMIE ZA DOSTAWĘ WEŁNY. Rolnicy, którzy dostawią do odpowiednich punktów obowiązkowy kontyngent wełny otrzymają premie. Przewidziane jest za dostawienie wyżej normy obowiązującej od 1 kg. wzwyż 8 punktów premiowych. Na podstawie przyznanych premij rolnicy będą mogli zaopatrzyć się w różne artykuły użytku gospodarskiego.

— SPRZEDAŻ NASION. Jak się dowiadujemy, już teraz szereg sklepów „Ruty" rozpoczęło sprzedaż różnych nasion jarzynowych bez pozwoleń po cenach urzędowych. Nasiona będą sprzedawane w sklepach wileńskich, jak również i na prowincji: w Nowej Wilejce, w Mejszagole, Niemenczynie, Podbrzeziu, Rzeszy i Kienie w miejscowych kooperatywach.

— POBIŁ ŻONĘ. Pierwszy komisariat policji wezwał o godzinie 0,25 dnia 20-go b. m. Pogotowie Ratunkowe na ulicę Zawalną Nr. 15 m. 2 do dozorczyni Moniki Suchodolskiej, którą po sprzeczce mąż pobił szczotką po głowie, rozbijając jej czoło i policzek. Męża zabrano do aresztu, a lekarz Pogotowia udzielił Suchodolskiej pierwszej pomocy. (K)

— ZEMSTA OSOBISTA. Mieszkaniec wsi Łazdzieny Wiktor Juszkiewicz, idąc do miasta Wilna został na przedmieściu napadnięty przez trzech mężczyzn, uzbrojonych w kastety. W jednym z napastników rozpoznał Juszkiewicz swego sąsiada. W wyniku bójki z przeważającymi liczbowo napastnikami, Juszkiewiczowi zmiażdżono nos i rozbito głowę. Wezwano Pogotowie, które znalazło Juszkiewicza leżącego w opłakanym stanie przy ulicy Bagateli — nad brzegiem Willi. Sprawa oprze się o sąd. (K)

URZĄDŹCIE SWOJE SCHRONY PRZECIWLOTNICZE NAWET PRZY NIEDUŻEJ ILOŚCI MATERIAŁU. MOŻNA WIELE ZROBIĆ

Za długi żony mojej Marii Milerowej nie odpowiadam.
Albert Miler.

ś. † p.
Bronisława CZYNCZYKÓWNA
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Św. Sakramentami zasnęła w Panu dn. 20. IV. 1944 r. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dn. 23 b. m. o godz. 2 p. p. z domu żałoby przy ul. Alšenu (b. Oszmiańska) 9—2 na cmentarz Rossa.
O tym smutnym obrządku powiadamia pogrążona w głębokim smutku
Rodzina.

ś. † p.
JANUSZ KONTOWT
inżynier dróg komunikacji zmarł w Warszawie dn. 13. I. 1944 r.
Msza Św. Żałobna za spokój Jego duszy zostanie odprawiona w kościele Wszystkich Świętych w poniedziałek dn. 24 kwietnia o godz. 10 rano.
O czym zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
Siostrzenica.

Za duszę
ś. † p.
z Hutorowiczów
HELENY KOŁŁĄTAJOWEJ
zmarłej dnia 11 kwietnia 1944 r. Msza Św. Żałobna odbędzie się w kościele Św. Jana dnia 22-go w sobotę o godz. 9-ej rano.
O czym powiadamiają
Pasierbica i Wnuczka.

W osiem miesięcy od tragicznej śmierci naszego najdroższego, jedynego Syna
†
Wiktora
SZUMAKOWICZA
studenta b. U. S. B.
odbędzie się panichida i poświęcenie pomnika na cmentarzu na Pohulance w niedzielę dn. 23. IV. b. r. o godz. 16-ej — o czym zawiadamiają i proszą o przybycie wszystkich znajomych, kolegów i przyjaciół życzliwych pamięci Zmarłego stroskani
Rodzice.

Za duszę
†
Wiktora
SZUMAKOWICZA
studenta b. U. S. B.
zmarłego tragicznie w sierpniu 1943 r. odbędzie się panichida i poświęcenie pomnika, na cmentarzu Ewangelickim (Kalinauskio) — w niedzielę dnia 23-go kwietnia b. r. o godzinie 16-ej, na które zapraszają Przyjaciół i Kolegów-Sportowców
byli członkowie AZS-u.

PODZIĘKOWANIE.
Sz. P. Dr. Fr. Norkunasowi składam serdeczne podziękowanie za niesłychanie troskliwą i bezinteresowną opiekę nade mną w czasie mej długotrwałej choroby w domu i w szpitalu Św. Jakuba
St. Kutyło.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 18. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nadlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Ausra" w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny".